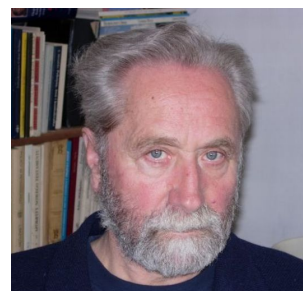


JANUSZ BAZYDŁO ur. 1941; Łomża



Tytuł fragmentu relacji	Tematyka "Spotkań"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Spotkania, niezależny ruch wydawniczy, siła wolnego słowa, opozycja, drugi obieg

Tematyka "Spotkań"

Żyliśmy pod potężną presją cenzury z jednej strony, z drugiej zaś przez miejsce studiów i mieszkania zobowiązani do pamięci szczególnej o naszej diasporze, a po drugie o mniejszościach innych narodów, których duch można było na różne sposoby tutaj spotkać. Jakoś tak się złożyło, że od pierwszego numeru żeśmy najchętniej podejmowali problematykę związków Polski z krajami ościennymi, także z mniejszościami, więc była to na różne sposoby uprawiana publicystyka dotycząca spraw polsko-żydowskich. W pierwszym numerze pod moją nieobecność opublikowano mój artykuł na temat spraw polsko-żydowskich. Także polsko-ukraińskich w pierwszym numerze. I tej problematyce właściwie byliśmy wierni do końca, uprawiając ją w sposób nieocenzurowany, bo uprawiał ją także „Tygodnik Powszechny” i inne pisma, ale w sposób, że tak powiem, okrojony. My zaś mogliśmy to robić całą gębą. I robiliśmy, później publikując wielkie numery monograficzne poświęcone tej właśnie problematyce. Ja zrobiłem numer żydowski przed „Znakiem” chyba jeszcze, który też zrobił potem numer żydowski. W 1986 na tysiąclecie chrztu Rusi, Ukrainy, wielki numer poświęcony sprawom ukraińsko-polskich stosunków. A poza tym szeroko żeśmy się interesowali sytuacją Kościoła w Polsce, ale nie tylko oczywiście. Sprawy filozofii, sprawy pracy, to wszystko, co mogło zainteresować czytelnika i co się złożyło na taką techniczną i tematyczną formułę pisma, które było uważane za pismo poważne, liczące się i obszerne, no i jakoś tam mieszczące się w granicach pewnej normy, jeśli chodzi o czas ukazywania się. Żeśmy robili kwartalnik. Mniej więcej to tam, powiedzmy. Jak nam się nie udawało, żeśmy robili dwa numery w jednym obszerniejszym na przykład. Żeśmy się doczekali pierwszej rewizji. To było w siedemdziesiątym ósmym, jak był u mnie Tadeusz Mazowiecki. Żeśmy się zastanawiali, jak to możliwe, że do tej pory nikt się nami nie zainteresował. No i chyba przyszła rewizja u Stefana Szaciłowskiego, u mnie i nie pamiętam u kogo jeszcze. Przejęto wszystkie materiały do pisma, także wtedy z pewnym opóźnieniem wydaliśmy drugi numer i miał on charakter taki trochę nie do końca planowany. Ale przy tej okazji Janusz Krupski opowiada pikantną wiadomość o tym, jak to się wtedy zaczęło dzielić. My tutaj, ludzie prostolinijni, nie mieliśmy pojęcia o, że tak powiem, sporach, jakie już się zaczęły ujawniać gdzie indziej. Za punkt ambicji i za rzecz ważną żeśmy uznali, żeby po rewizji zrobić szybciućko drugi numer. Ten pierwszy numer z aprobatą ogromną i chętnie rozpowszechniał Antek Maciejowski. Mieliśmy przedtem inne kontakty. Wtedy, kiedy w

dwa albo trzy tygodnie żeśmy zrobili ten drugi numer, Janusz zawiózł go do Warszawy, Antek pozornie – mówię po latach – bardzo się ucieszył. Miał natychmiast go puścić w Warszawę, bo to ważne, żeby pokazać, że oni nas tu [wcale nie ugodzili tak mocno]. Po czym Janusz był u niego za miesiąc i te same teczki, te same paczki ze „Spotkaniem” znalazł w tym samym miejscu, interpretując w sposób oczywisty, że my już wtedy byliśmy konkurencją, już nie byliśmy tym samym. Ale tego się tutaj tak bardzo nie dawało odczuć. Zresztą z mojej perspektywy, faceta, który prowadzi pracę o charakterze redakcyjnym, kontaktuje się z autorami, coś tam wymyśla do pisma, tak to funkcjonowało.

Łatwość w pozyskiwaniu tekstów, ich wartościowość, sprawiła, że w sposób naturalny, spontaniczny, dokonana się pewna selekcja, czy też pewien wybór, który miał kształt materiałów zawartych w poszczególnych numerach, ale nie tylko – złożyły się na pewną jakość, pewną cechę tego środowiska i tego pisma. W „Spotkaniach” mało jest tekstów naszych. No bo łatwo było uznać, że tekst, który spada z „Tygodnika...” - Turowicza na przykład „Polemika z Rakowskim” - jest ważniejszy od tego, co napisze student trzeciego roku na temat na przykład Łobodowskiego czy kogoś tam. No, ale konsekwencje tego są takie, żeśmy nie wykreowali środowiska politycznego. Nigdy nie mieliśmy takiej ambicji. Ja nigdy nie należałem i nie należę do żadnej partii. Podobnie moi koledzy wyjąwszy Bogdana Borusewicza. Ale jemu też trudno zarzucić pazerność na władzę. Więc to jest taka cecha charakterystyczna.

Data i miejsce nagrania	2005-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"